

Lekcja w umarłej klasie

Autor tekstu: Zbysław Śmigielski

Należy pogrzebać bez uprzedzeń, z odrobiną dystansu, w owych śmieciach myślowych serwowanych nam niewybrednie przez obywateli polityków. Wyczuwa się w tym lekceważenie, protekcjonalizm niby wobec słabo rozwiniętych dzieci. Problem w tym, że dzieci słabo rozwinięte również chcą poważnego traktowania, trzeba więc zachować choćby pozory. W życiu bowiem odróżnienie prawdziwego szacunku od pozornego w ogóle nie jest możliwe. Pozorny by więc wystarczył.

Grzebanie w owych śmieciach myślowych napawa przerażeniem. Wprawdzie już z odrobiny dystansu wyraźnie w nich widać groteskę, gdy jednak zdać sobie sprawę, że stanowią one osnowę polityki — politycznej, czyli odniesień międzynarodowych, osnowę polityki społecznej, gospodarczej, słowem wszelkiej — przestaje być śmiesznie, zaczyna być strasznie bez najmniejszej przesady.

Śmieciami są poglądy, prawdy i obietnice obywateli polityków.

Zresztą przepraszam, obywateli przecież wcale już nie ma, zostało po nich jakieś szczątkowe obywatelstwo w formie głupiego pytania w ankietach, poza tym są panowie. Panowie politycy. Czy ktoś jeszcze w takim stopniu czuje się panem?

Poglądy, prawdy i obietnice panów polityków nie są poglądami, prawdami, ani obietnicami. Nie odpowiadają definicjom nawet. Ale zostawmy semantykę.

Zwolnieni z okowów komunizmu panowie politycy gorączkowo szukali właśnie tego wszystkiego, szukali poglądów i prawd, poza tym kombinowali, co by tu obiecać ludziom, czyli wyborcom. Zadanie trudne, wymagało solidnej pracy umysłowej. Jakże, wymyślić nowe poglądy na sprawy wewnętrzne i międzynarodowe, na gospodarkę, stosunki społeczne, rany boskie, na taki nawał spraw! I to szybko, czas nagli, władza ni stąd ni zowąd sama wpada w ręce, więc pożar, panowie, co tu ludziom ogłosić?

Recepta okazała się prosta. Swoją drogą ciekawe, który z panów na to wpadł. Co prawda, nie każdy prosty pomysł jest genialny, ten jednak wytrzymał próbę sporego czasu, 15 lat i wygląda, że utrzyma się znacznie dłużej. Niestety, na to wygląda.

Starczyło wyjść z założenia, że wszystko za komuny było złe, godne potępienia, stąd naturalny już wniosek o zgrabności pojęć odwróconych. Skoro komuna uważała sanację za złą, sanacja jest dobra, komuna uważała Ruskich za przyjaciół, Rusczy są wrogami, Niemcy wprost przeciwnie, Ameryka także. Komuna broniła w kodeksach obywateli, my ich będziemy gromić, bo zresztą obywateli nie ma. Komuna chroniła pracowników diabli wiedzą przed kim, sama przecież była pracodawcą, my teraz pracowników chronić nie będziemy, bo pracodawcami są wiadomo, swoi. I tak dalej, tak dalej.

Nie wzięło się to z powietrza. Ściągawką do tego odwrócenia pojęć mogą być ewangelie niejednego proroka — Dmowskiego, usprawiedliwiająca własną wersalską zdradę, Piłsudskiego podnoszącego do rangi obywatelskiej cnoty zbrodnię zamachu stanu, ulotne pisemka różnych Piaseckich, Mackiewiczów, Nowakowskich, judzące, podszczuwające, wredne. Była ich cała czereda hałaśliwa, drąca ten postaw sukna jak to tylko możliwe, jak długo się dało. Do września się dało, potem nastąpił krach, nawet najgłupszy Polak zrozumiał, że dalej tak nie można, że cena zbyt wysoka. Ale co tam cena, przecież to naród płaci! Więc póki co, przytaili się, podgryzać nie przestali. Tutaj też nie brakuje ściągawek — Ciechanowski, Kott, Romer, aż nudno wymieniać. Była tych proroków zbyt gęsta czereda.

I oto w obecnych czasach, osiemdziesiąt lat później, wszystkie upiory nabierają życia. Osiemdziesiąt lat to więcej niżli pokolenie. Doświadczeni przez upiory zdołali wymrzeć nieomal



w komplecie, młódzież pamięci nie ma, innym wszystko jedno, byle się trzymać z dala od komuny. Trzeba zauważyć, że panowie politycy reprezentują pokolenie średnie, pomostowe. Pamiętają nie tyle okres międzywojnia, ile to, czego komuna zabraniała. Sięgają więc po to zabronione, nie orientując się zresztą, skąd to właściwie pochodzi, nie wiedząc o ściągawkach, dlatego nie powtarzają ślepo ich treści, coś przeinaczają zwykle, dodadzą albo ujmą — ale patrzący z dystansu, jeśli choć pobieżnie zna historię i nie jest mu wszystko jedno, poznaje tę umarłą klasę, lekcję zastygłą na zawsze w czasie przeminionym.

Symptomatyczne - w trakcie tej strasznej lekcji nikt nie przywołuje nazwisk nauczycieli, nie cytuje autorów podręczników. Nauka jest na wiarę. Argument — katolicką.

Tę katolicką wiarę wykorzystują podobnie demagogicznie, na bezczelnego. Zagrozić komuś, że jest złym katolikiem — toż jakby na śmierć go skazać. Wystarczy, by pan polityk miał kolegę biskupa, nawet mniej, żeby tylko z biskupem go widywano, już nikt mu nie podskoczy, już może być złym katolikiem. Jak ten, który wątpi w prawdy przez polityka głoszone i jego poglądy - ten zawsze jest złym, obowiązkowo. Zgnoić takiego, zmieszać z błotem, jakaż to radość patriotyczna!

Pozwólmy sobie na wiwisekcję idola panów polityków. Skalpelem będzie wiedza, odrobina rozumu i on sam, Idol z dużej litery. Marszałek Józef Piłsudski.

Najpierw ciekawostka. W całej historii Polski, od samego zarania, nie było dotąd nikogo czczonego tak bałwochwalczo, z takim wściekłym warczeniem, rozrywaniem gardeł przeciwnikom. Zdumiewające, że nikt inny nie zasłużył nie tylko na nic podobnego, lecz nawet zbliżonego. Ani Kazimierz Wielki, ani Jan Sobieski, ani książę Józef. Żaden nie był bez wad. Kazimierz, bo był dawno i może nieprawda, a zresztą nieważne, Sobieski z tą głupią Maryską, Poniatowski nie tylko Elsterę miał, ale i Esterę, poza tym niejedną. Natomiast Pan Marszałek nie miał żadnych wad. Absolutnie. Od a do zet samiutkie zasługi. O zasługach Marszałka wolno pleść nawet androny, bo i andronom nikt nie zada kłamu. O wadach Pana Marszałka nie wolno! Wad nie było. I już.

Zaczniemy od zasług. To będzie na serio. Uczciwe słowo honoru.

To prawda poza dyskusją, że Pan Marszałek podarował nam Polskę. Siedział w Magdeburgu i zrobił hokus pokus. „I ni z tego ni z owego była Polska na pierwszego” - sam to kiedyś powiedział. Na przełomie tych lat 1917/18 bolszewicy nie byli jeszcze pewni swego, nie mogli nie ogłosić, że nie chcą Priwislińskiego Kraju. I nie mógł nie znaleźć się Polak, który by tej Polski Polakom nie podarował. Choćby tego kawałka z Lublinem i okrajem. Czytajcie historię, Polacy. Nie tylko sam Piłsudski tę Polskę darowywał, było też sporo innych. Jacy byli, tacy byli, ale byli. Zasługa Piłsudskiego została wypracowana ponad wszelką wątpliwość. W tym samym czasie Niemcom ani się śniło z czegokolwiek rezygnować, Austriakom nigdy, póki się nie rozpadli tak jakoś dokładnie i akurat.

W tym czasie zresztą była taka moda, wszechuropeizująca. Moda trzymania za mordę, choć na różne sposoby realizowana w różnych krajach, stanowiła jednak swoistą epidemię o różnym też nasileniu. Nie każdy państwowy organizm jej uległ. Wiadomo, organizmy mają różną odporność. „Každy naród — powiadają Anglicy — taki ma rząd, na jaki zasługuje”.

Portugalczyki zasłużyli na Salazara, Włosi na Mussoliniego, Hiszpanie na Franco, Niemcy na Hitlera, Chorwaci na Pavelića, Rumuni na Antonescu, Rosjanom słusznie przypadło najgorzej, wyhodowali Stalina. Natomiast my Polacy otrzymaliśmy od niebios wspaniały dar — Marszałka Piłsudskiego. Straszliwego pecha mieli ci inni, skoro zasłużyli, bo my dostąpiliśmy łaski. Widać, Królowa Polski czuwa nad nami bez przerwy. Inne narody do dziś muszą się wstydzić tych swoich przywódców, niechętnie o nich wspominają, a my - my jesteśmy dumni. Rzecz jasna, mamy z czego. Kojarzyć piękne słowo „sanacja” z brzydactwem w rodzaju „neues ordnung” czy nawet „new deal” - z tego by się spowiadać trzeba w narodowym konfesjonale.

Nieważne analogie. Bereza, więzienne reżimy nie z sufitu zapożyczone, proces brzeski, krwawy zamach stanu, uśmierzanie buntów, tworzenie wszechpolskiej partii, bredzenie o mocarstwie państwa, które za ledwie stanęło na nogach jeszcze nie w pełni własnych — to nie slogany komuchów, to zwykły przegląd prasy. Rządowej, trzeba podkreślić, bo taka wówczas była. Nikt się jakoś nie dziwił, że rozpoczynając się wojnę motorów chciano wygrać na koniach, że za friko oddano przemysłowe ćwierć kraju, przekazując resztę w pacht cudzoziemcom, albo wyraźniej wrogom nie kryjącym wrogości. Lecz mniejsza o analogie. W ogóle o wszystko to mniejsza. Lepiej za gardło tego, kto o czymś takim pamięta. Wizerunek Idola jest nienaruszalny.

I te nasze polskie, sarmackie sentymenty! Nasza głupota, uparcie przypisywana innym. Kiedy ostatnio kanclerz pojechał do prezydenta, od razu stało się jasne, że go musiał polubić.

Kanclerz prezydenta, bo prezydent kanclerza nie, prezydent jest głupi i zły, nie ma prawa nikogo lubić. Lubienie to cecha ludzi dobrych, choć czasem robiących błędy jak właśnie kanclerz zrobił. Polskiemu politykowi nie przyjdzie do łba, że kanclerz może lubi dropsy, może swojego psa, natomiast do prezydenta pojechał ubić interes. Kanclerzowi potrzebna jest ropa, potrzebny jest gaz i parę innych rzeczy. Tego polski polityk nie pojmuje, polski polityk nie chce niczego od kogoś, kogo nie może polubić. Najchętniej, gdyby to było możliwe, postawiłby chiński mur na tym wschodzie, jeszcze by go podparł plecami, byle nie patrzeć nawet w tamtą stronę.

I nie przyjdzie mu do łepetyny, że to także lekcja z tej umarłej klasy.

Odbywa się jakiś dziwny, straszny taniec chochołów. Przez pięćdziesiąt lat karmiono nas bajkami, kazano wierzyć w rzeczy, które nie istnieją. Budowano ścianę, którą rozbierano przed ukończeniem, siano trawę i wzbraniano jej podlewania, czyniono to tak długo, aż wreszcie zaczęto budować bez cegieł, samymi gestami murarzy, zaczęto i siać bez ziarna. A kiedy bajki runęły, kiedy się okazało, że żadnej ściany nie ma, żadnej trawy nie posiano - chochoły tańczą dalej.

Lekcja w umarłej klasie trwa.

Zbysław Śmigielski

Powieściopisarz, nowelista, aforysta, najrzadziej poeta. Laureat konkursów i nagród literackich. Uznany za marynistę. Był kapitanem jachtowym, instruktorem żeglarstwa, nieco powłóczył się po morzach, co ma wpływ na twórczość. Zajmuje się propagowaniem spraw morza na spotkaniach autorskich, szczególnie z młodzieżą. Interesują go także inne sprawy: historia współczesna, problemy społeczne, konflikty moralne - to, czym żyjemy na codzień. Ostatnia książka: [Sarmaty i scyty](#) (2007)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-01-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5208) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5208>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl